

Chiny wobec protestów na Białorusi

Jakub Jakóbowski

19 sierpnia rzecznik chińskiego MSZ Zhao Lijian, poproszony na konferencji prasowej o komentarz w sprawie protestów na Białorusi, stwierdził, że ChRL „szanuje drogę rozwojową wybraną przez Białorusinów” oraz popiera jej suwerenność i niepodległość. Wyraził też nadzieję na zakończenie „wewnętrznego chaosu” i podkreślił, że Mińsk powinien przywrócić porządek wewnętrzny samodzielnie (rzecznik wypowiedział się przeciwko próbom podzielenia społeczeństwa białoruskiego, które mają być podejmowane przez „obce siły”). Stwierdził też, że Chiny i Białoruś łączą silne więzy. Była to pierwsza wypowiedź oficjalnego przedstawiciela ChRL w sprawie wydarzeń na Białorusi od 10 sierpnia, kiedy to przewodniczący Xi Jinping złożył telefoniczne gratulacje Alaksandrowi Łukaszence.

20 sierpnia anglojęzyczny dziennik „Global Times” (podlegający KC KPCh) opublikował poświęcony Białorusi artykuł analityka rządowej Chińskiej Akademii Nauk Społecznych. Autor przestrzegał w nim RB przed pójściem drogą Ukrainy, która miała stać się polem walki między Rosją a Zachodem z powodu interwencji UE i USA. Dla Mińska naturalnym krokiem miałyby być pozostanie w ścisłym związku z Moskwą, a ewentualność rosyjskiej interwencji w ramach OUBZ została określona mianem „pomocy”. W chińskojęzycznych mediach przekaz ogranicza się do wieców popierających Łukaszenkę – masowe protesty nie są relacjonowane.

Komentarz

- Wypowiedź chińskiego MSZ wskazuje, że wydarzenia na Białorusi są postrzegane przez Chiny jako próba zewnętrznej destabilizacji reżimu Łukaszenki ze strony Zachodu. Zwrot o „poszanowaniu własnej drogi rozwojowej” tradycyjnie służył w retoryce ChRL do odpierania zachodnich ataków na autorytarny system polityczny Chin – nawiązania do „obcych sił” pojawiały się we wcześniejszych chińskich komentarzach do tzw. kolorowych rewolucji na obszarze poradzieckim. Stonowany i oszczędny przekaz wskazuje, że mimo wyrazów poparcia Pekin nie jest zainteresowany bezpośrednim dyplomatycznym wsparciem reżimu Łukaszenki, o czym świadczy również brak oficjalnych wypowiedzi w ostatnich dniach.
- Brak jednoznacznego wskazania źródła „obcych sił” i nawoływanie do samodzielnego rozwiązania problemu przez Białoruś, zawarte w oficjalnym komunikacie chińskiego MSZ, uruchomiło wśród zachodnich komentatorów spekulacje na temat ewentualnego sprzeciwu ChRL wobec potencjalnej rosyjskiej interwencji. Należy jednak uznać, że adresatem komunikatu – który zbiegł się w czasie z wideokonferencją liderów państw UE

w sprawie Białorusi – był w większym stopniu Zachód niż Moskwa. Świadczy o tym także wydźwięk artykułu z dziennika „Global Times”, wymieniający Rosję jako naturalnego sojusznika Białorusi oraz jedyne gwaranta jej bezpieczeństwa i rozwoju ekonomicznego. Uznanie poradzieckiej Europy Wschodniej za sferę wpływów rosyjskich widoczne jest również w nieformalnych wypowiedziach chińskich dyplomatów i środowiska eksperckiego, m.in. nieoficjalnie akceptujących inwazję na Donbas i aneksję Krymu.

- Przywoływany artykuł wyraźnie wskazuje, że Pekin widzi rozwiązanie kwestii protestów wyłącznie w gestii Mińska lub ewentualnie działań rosyjskich. Waszyngton, Berlin, Paryż i Bruksela przedstawione zostały jako niezainteresowane rozwiązywaniem kryzysu i skupione na swoich sprawach wewnętrznych. W kontraście do tego działania Polski i Litwy pokazano jako próby pogłębiania kryzysu na Białorusi. Mają one wynikać z wrogości tych państw wobec Rosji – rozniecając protesty na Białorusi, Warszawa i Wilno miałyby liczyć na ich rozszerzenie na FR i wywołanie demonstracji antyrządowych także tam. W tym wymiarze chiński przekaz idzie dalej niż rosyjski i białoruski.